

Prenumerata w miejscu:

rocznie	rs. 3 kop. —
półrocznie	rs. 1 kop. 50
kwartalnie	rs. — kop. 75

z przesyłką:

rocznie	rs. 4 kop. 40
półrocznie	rs. 2 kop. 20
kwartalnie	rs. 1 kop. 10

Za odnośnienie do domu kwartalnie
kop. 10.

Cena ogłoszeń.

za 1 razowe po kop. 6 za wiersz (35
liter) lub za jego miejsce.

za 2 — 6 razowe po kop. 4 za wiersz.
za 7 — 10 „ „ 3 „ „
za 11 i więcej „ „ 2 „ „

Cena ogłoszeń na pierwszej stronie po-
dwójna.

Reklamy po 10 kop. za wiersz.

Cena pojedynczego numeru kop. 7 i pół.

TYDZIEŃ.

Kantor główny i ekspedycja w biurze Redakcyi, w domu Michelso-
na przy ulicy Kaliskiej. — Ogłoszenia, oprócz Kantoru Główn.
przyjmują: obiedwie księgarnie w Piotrkowie, — agentura „Rajch-
mani Frenkler“ w Warszawie, — L. Janiszewski w Łodzi i księ-
garnia L. Kohna w Częstochowie.

Prenumeratę przyjmują: Kantor Główny; obie księgarnie w Piotrkowie; księg. Kohna
w Częstochowie, oraz:

w Częstochowie	W. Zieliński.	w Łasku	W. Józef Pniewski.
w Będzinie	„ Janiszewski Stan.	w Łodzi	„ Janiszewski Leopold.
w Brzezinach	„ Szolowski Teodor.	w Radomsku	„ Ruskowski Erazm.
w Dąbrowie	„ Hłasko Antoni.	w Rawie	„ Wesołowski Antoni.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

OD REDAKCYI

Oceniając ogólne uznanie i poparcie, jakieśmy w pracy naszej znaleźli u ogółu publiczności — i pragnąc w za-
mian przyjść, z chwilą zbliżającego się Nowego Roku, z jakąkolwiek ważniejszą usługą Szanownym naszym abonentom, po-
staraliśmy się **WYŁĄCZNIE DLA PRENUMERATORÓW „TYGODNIA“** o znaczne zniżenie cen dzieł następujących:

Berlich Sas (hr. Strutyński). Dwie babki, pamiętnik. I. Pani Ka-
sztelanowa Trocka. II. Pani starościna Horodelska, 2
tomy. Rs. 2,— cena zniżona rs. 1 kop. 25.

Brodziński K. Pisma—wydanie zupełne i dopełnione, z nieogłosz.
rękopismów, staraniem J. L. Kraszewskiego, 8 tomów.
Poznań. Rs. 8, — cena zniżona rs. 5.

Buszard L. Genjusz Grecyi i tegocześni malarze francuzcy: Da-
wid, Ingres, Hipolit Flandrin, Eug. Delacroix. Stu-
dyjum krytyczne, kop. 45, — cena zniżona kop. 20.

Bykowski Piotr Jaxa. Pamiętniki włóczęgi z czasów przejścia
XVIII do XIX wieku, 4 t. Rs. 3 k. 60,— cena zniżona
rs. 1 kop. 50.

Chomętowski Wł. Synowie hetmańscy, opowiadanie historyczne.
2 t. Rs. 2 k. 40,— cena zniżona rub. 1 kop. 50.

Dante Alighieri. Boska komedyja, tłóm. Jul. Korsaka z 16 rycin.
Rs. 6, — cena zniżona rs. 2.

Faleński Felicjan. Sama jedna, opowiadanie, kop. 75,—cena zni-
żona kop. 37½.

Fiquier Ludwik. Historyja roślin, dzieło ozdobione 415 rycin,
z natury wykonanemi z francuz. przeł. i licznemi do-
datkami powiększył *Ant. Waga*, autor Flory Polskiej,
3 wielkie tomy. Rs. 6,— cena zniżona rs. 3 kop. 75.

Flammarion K. Opowiadania o nieskończoności. Lumen. Histo-
ryja komety. W nieskończoności. Rs. 1 k. 50, — cena
zniżona kop. 75.

— Wielość światów zamieszkiwanych, studjum w którym
wykładają się warunki zamieszkalności ziem niebieskich
Rs. 1 k. 50,— cena zniżona kop. 75. NB. za ozdobną
oprawę dolicza się kop. 40.

Karpiński Franc. Dzieła, wyd. J. K. Turowskiego, Kraków. Rs.
3 k. 20,— cena zniżona rs. 1 kop. 25.

Koerte A. Praktyczne gorzelnictwo po długoletniem doświadcze-
niu naukowo skreślone przeł. z niem. S. Włocki. Rs.
1 kop. 50, — cena zniżona kop. 65.

Kondratowicz L. (Wł. Syrokomla). Dzieje literatury w Polsce od
pierwiastkowych czasów do XVII w. 3 tomy. Rs. 3,—
cena zniżona rs. 1. NB. Za ozdobną oprawę po kop.
40 za tom.

Liszt F. Fryderyk Szopen, przeł. Fel. Faleńskiego z portretem,
kop. 90,—cena zniżona kop. 60.

Łubiński hr. F. Minister Sprawiedliwości. Pamiętnik, skreślił i
oprac. Władysł. Chomętowski. Rs. 1, — cena zniżona
kop. 65.

Pawiński A. Serbia, zarysy historyczno-etnograficzne, kop. 90,—
cena zniżona kop. 37½.

Prus B. Pałac i rudera, powieść. Rs. 1,— cena zniżona kop. 50.

Quatrefages A. Karol Darwin i jego poprzednicy, studjum przeł.
J. Ochorowicz. Rs. 1 k. 20,— cena zniżona kop. 75.

Siemieński L. Kilka rysów z literatury i społeczeństwa od roku

1849 — 58, 2 tomy. Rs. 2 kop. 40, — cena zniżona
kop. 75.

Szekspir William. Dramata, przekł. z pierwowzoru (A. Komie-
rowskiego) 3 tomy. Tom I. Hamlet. Romeo i Julijs.
Tom II. Macbeth. Wieczór 3-ich króli. Król Lear. Kro-
tochwila z pomyłek. Tom III. Ukrócenie spornej. Ku-
piec Wenecki. Wiele hałasu o nic. Rs. 4,— cena zni-
żona rs. 1 kop. 25.

Tarnowski St. hr. Komedyje Aleksandra hr. Fredry, trzy odczy-
ty publiczne, kop. 60.— cena zniżona kop. 37½.

Thiers A. Historyja konsulatu i Cesarstwa, przekł. z franc. 11
tom. Rs. 22,— cena zniżona rs. 5 kop. 50.

— Historyja zgromadzeń prawodawczych, konwencyi na-
rodowej i dyrektorjatu, czyli Francya od 1789 do
1800 r. z franc. przeł. L. Rogalski, 4 t. Rs. 9, — cena
zniżona rs. 2 kop. 75.

Virey J. J. Historyja naturalna rodu ludzkiego przeł. P. H. Le-
śniewski z 10-u tablic. kolorow. Wydanie drugie, 2
tomy. Rs. 5 kop. 40,— cena zniżona rs. 1 kop. 80.

— Historyja obyczajów i zmysłności zwierząt z podsta-
wami metodycznymi i naturalnemi wszystkich ich gromad,
przeł. z franc. A. Waga, 2 tomy. Rs. 4, — cena zni-
żona rs. 1.

Wilezyński B. Stanisław Moniuszko i sztuka muzyczna narodo-
wa, studjum artystyczne. Rs. 1,—cena zniżona kop. 75.

Wiśniowski Sygurd. Dzieci królowej Oceanii, podróże. Rs. 1 k.
50,— cena zniżona rs. 1.

Wójcicki K. Wł. Fryderyk hr. Skarbek, zyciorys, kop. 50,— ce-
na zniżona kop. 25.

— Kawa literacka w Warszawie (1829—30), kop. 60, —
cena zniżona kop. 30.

— Ostatni klasyk, wspomnienie z pierwszej połowy nasze-
go stulecia, kop. 90,— cena zniżona kop. 45.

— Warszawa i jej społeczność w początkach naszego stu-
lecia. Rs. 1 k. 80,— cena zniżona kop. 90.

— Społeczność Warszawy w początkach naszego stulecia
(1800—30). Rs. 1 k. 50,— cena zniżona kop. 90.

Wydawnictwo popularne tygodnika Przyroda i Przemysł 6 tomów.
Rs. 1 k. 80, — cena zniżona rs. 1 kop. 15. Każdy tomik
sprzedaje się osobno po kop. 30, — cena zniżona kop.

22½. Tomik I zawiera Roscoe Chemia. II. Fawcett
Ekonomija polityczna. III. Geikie—Geografija fizyczna.

IV. Berners—Wiadomości wstępne z higieny. V.
Geikie—Początki geologii. VI. Forster—Początki fi-
zyjologii.

Zacharyjaszewicz J. Człowiek bez jutra, powieść, 2 tomy, Rs. 2
k. 25,— cena zniżona rs. 1 kop. 15.

— Wiktoryja Regina, powieść ze wspomnień narzeczonej.
Rs. 1 k. 20,— cena zniżona kop. 65.

Nadto Redakcyja pragnąc możliwie uprzystępnić nabycie prawdziwego arcydzieła polskiej poezyi

Wincentego Pola „Pieśń o ziemi“

postarała się o zniżenie go z pierwotnej ceny kop. 75, na kop. 10, — mając nadzieję, że utwór ten naszego mistrza znaj-
dzie się odtąd nawet pod najuboższą strzechą.

Dla ułatwienia naszym prenumeratom nabywania i odbioru dzieł powyższych, oddaliśmy je na skład głó-
wny do księgarni F. JĘDRZEJEWICZA (vis à vis handlu Wierzbickiego), do której to księgarni, dla tych samych powo-

dów, przynosimy z Redakcyi i **główny skład „Tygodnia“**, chcąc ułatwić wielu osobom nabywanie pojedynczych numerów naszego pisma, co w ostatnich czasach nader się rozpowszechniło.

Lista prenumeratorów **zamiejscowych** została już przez nas zakomunikowaną powyższej księgarni; prenumeratorem zaś **miejscowi** przy nabywaniu powyższych dzieł, winni okazywać kwity sznurowe z uiszczonej prenumeraty.

Z powodu zbliżającego się terminu składania przedpłaty na „Tydzień“ na kwartał pierwszy 1880 roku, Redakcja ponawia swoje oświadczenie, że za najdogodniejsze dla siebie i dla prenumeratorów **zamiejscowych**, uważa przesyłanie opłaty **bezpośrednio do Redakcyi, lub na ręce osób** przyjmujących przedpłatę po miastach powiatowych, których upraszamy w takim razie o natychmiastowe komunikowanie nam listy przedpłacicieli.

Uprasza się również o dokładne i wyraźne **wypisywanie adresów**, oraz **ostatniej stacyi pocztowej**.

Cena „Tygodnia“ wskazana w nagłówku pisma.

W dzisiejszym numerze, oprócz dalszego ciągu „Kapitana Coutanceau“, rozpoczynamy zapowiedzianą już przez nas poprzednio powieść oryginalną przez Walerego Przyborowskiego p. t.

ZA GRZECHY KRWI,

Uwaga. Wszyscy nowi prenumeratorem naszego pisma, będą mieli początkowe arkusze tej powieści rozesłane bezpłatnie.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ INDOSANTÓW.

Chcąc w krótkości wyjaśnić tę dla wielu nie dość znaną, a jednak tak ważną kwestyję, musimy przypomnieć kilka ogólników z prawa handlowego o wekslu.

Któż nie wie, co jest weksel, zwłaszcza prosty czyli zwyczajny, tak zwany *sola weksel*? Wielu podpisywać go w trudnych okolicznościach życia musiało, inni, w szczęśliwszym położeniu będący, którym zbywa cokolwiek grosza od własnych potrzeb, wypożyczywszy pewną sumkę takowego, otrzymywali w zamian świstek papieru zadrukowanego, nazwanego wekslem, świstek, który później, musieli najczęściej składać w sądzie, ażeby niewypłacalnego dłużnika zagnąć do zapłaty. Najdotkliwiej jednak poznali co to jest weksel ci, co nie mogąc zapłacić długu, w areszcie odsiadywać musieli podpisanie tego nieszczęsnego papieru.

Wekslem nazywamy dowód piśmienny długu, na odpowiednim papierze stemplowym w właściwej formie wydany. Najzwyczajniejszym pomiędzy niehandlującymi bywa tak zwany prosty, czyli *sola-weksel*. Brzmi on mniej więcej jak następuje: „Za miesiąc tyle a tyle od dnia dzisiejszego... zapłać panu N. lub przekaz od niego mającemu, za tym moim *sola-wekslem* tyle a tyle rubli srebrem. Walutę odebrałem. (Data i podpis)“. Ten, co pieniądze te pożyczył, lub nabył towar i obowiązuje się zań zapłacić, podpisuje weksel, — i o takim się mówi, że

„wystawia weksel“. Jest on bowiem wystawcą na rzecz tego, któremu winien, to jest na rzecz posiadacza. Posiadacz weksła może oczekiwać terminu, to jest dnia, w którym zapłata ma nastąpić, albo też może ustąpić prawa swe innemu, czyli „sprzedać weksel“; nabywający zaś weksel może swoją drogą sprzedać takowy trzeciej osobie, ta czwartej i tak dalej. Przy takim przechodzeniu z rąk do rąk weksła, pisze się na odwrotnej jego stronie: „ustępuję ten weksel panu X. Walutę odebrałem (data i podpis) N.“ — „Sprzedaję ten weksel panu Y. walutę odebrałem (data i podpis) X.“ — „Na zlecenie pana Z. walutę odebrałem (data i podpis) Y.“ i t. d. Ostatki posiadacz zwykle w terminie zgłasza się do wystawcy, okazuje mu weksel i odbiera pieniądze. *Indosantami*, czyli żyrantami, jak ich powszechnie nazywają, są tutaj panowie N., X., Y., to jest ci, którzy prawa swe zbywali innym, a których nazwiska figurują zwykle na odwrotnej stronie weksła.

Jakaż tedy odpowiedzialność ciąży indosantów!

Widzieliśmy wyżej, iż ostatni nabywca weksła, zgłosiwszy się w terminie wypłaty do wystawcy, odbiera od niego pieniądze. Tak się powinno dzieć zawsze, ale nie dzieje się zawsze. Ileż to razy wystawca zapłacić nie chce lub nie może? Wtedy posiadacz weksła może się zwrócić do tej osoby, od której weksel nabył i wogóle do któregoś z indosantów — i żądać zapłaty. Otóż indosanci, czyli tak zwani żyranci lub wekselozbywcy, są w takim razie *solidarnie* odpowiedzialni za wypłatę w terminie; znaczy to, że jeśli wystawca nie płaci, oni muszą

płacić i posiadacz weksła ma wszelkie prawo zwrócić się do któregoś z pomiędzy indosantów i zmusić go do zapłacenia *całego długu*. Słowem ten, kto zbywa weksel, t. j. ustępuje go innym, ręczy tem samem za wypłatę. W tem wreszcie leży główna różnica weksła od rewersu prywatnego; jeśli bowiem ktoś ma odebrać pieniądze na zasadzie rewersu prywatnego i sprzeda swe pod tym względem prawa drugiemu, mimo to nie ręczy za wypłatę, — odpowiadając za istnienie zobowiązania, nie odpowiada za wypłacalność dłużnika; wobec weksła zaś, jak to widzieliśmy, rzecz ma się zupełnie inaczej.

Czy zawsze jednak indosanci zostają pod tą groźbą i jakich musi formalności posiadacz weksła dopełnić, żeby mieć prawo pociągnąć żyrantów do odpowiedzialności? Stanowi najważniejszą kwestyję w rozbieganym przez nas stosunku prawnym.

Na nią też chcielibyśmy zwrócić w tym artykule baczną uwagę ogółu.

Wszystko to są rzeczy nienowe, zasady elementarne, ale dlatego właśnie nie powinny być obcymi nikomu, ale to nikomu zgoda z naszych czytelników, mających pretensyję do praktyczności w życiu.

Rzecz się ma tak, że jeśli w terminie wystawca należności nie zapłacił, posiadacz weksła powinien przez notaryjusza zawezwać go o to, czyli, jak mówią „weksel zaprotestować“ i następnie przed upływem 15 dni od dnia protestu zapozwać przed sąd indosantów, żądając od nich zapłaty.

Tak więc *protest i wytoczenie skargi w ciągu dni 15-stu* są warunkami sine qua non, przy których indosanci mogą być zmuszeni

Kościół Farny w Piotrkowie I ZŁOŻONE W NIM SYNODY.

(Dokończenie, patrz Nr. 46).

Toż samo król kanclerzowi swojemu powtórzyć rozkazał, księgie praw od Komendoniego przyjął i doniósł niebawem papieżowi, iż najuścielniejszego i to natychmiast dołoży starania, aby te święte ustawy po całym Królestwie szanowane i dopełnione były jak najprędzej.

Zygmunt August nie był nigdy obojętnym dla sprawy religii, wszakże stanowczo i po uroczystem przyjęciu w Parczowie ustaw soboru trydenckiego przeciw dyssydentom nie działał. Wogóle widzimy go zawsze umiarkowanym, dalekim od środków gwałtownych i ta jego oględność, przezorność, ta religijna tolerancya, cechująca głęboką religijność i umysł dbały o dobro podległych berłu jego ludów, zachowały kraj nasz od nieszczęść i klęsk strasznych wojen religijnych i pozwoliły religii panującej wyjść z tryumfem ze sporu z inowiercami.

Wyroki soboru trydenckiego, mimo uroczystego przyjęcia ich na sejmie parczowskim przez Zygmunta Augusta i danych przezeń zapewnień, że dołoży wszelkich starań do najprędszego takowych w całej Polsce wykonania, nie miały w kraju naszym powszechnej powagi. Dla formalnego więc tychże ustaw uznania, przyjęcia i wykonania, prymas Uchański, z powodu licznych niepowodzeń, w swym zapale reformatorskim zupełnie ostrygł i od kilku już lat jak każdy nawrócony, w gorliwości dla Rzymu prześcigający wszystkich innych biskupów, co nigdy nie byli odstępcami, zwołał w r. 1577 synod do Piotrkowa. Na tym synodzie prezydował Wincenty, biskup Montis regalis, nuncyusz Grzegorz XIII, znajdowało się wielu świątłych i dbałych o dobro kościoła kapłanów, między innymi był Ign. D. Solikowski scholastyk i Jakób Górski K. K. Z biskupów, gorliwością swoją najwięcej odznaczył się Karnkowski, biskup kujawski, którego powaga i miłość u narodu naszego była wielka. Na wstępie obrad synodalnych przytomne duchowieństwo uczyniło wyznaczenie wiary, podług formy przez Piusa IV przepisanej. W tej formie przez papieża wydanej mieściły się tylko same artykuły wiary przez koncyljum trydenckie

wypowiedziane lub objaśnione, — o prawach zaś dotyczących karności i obrządków, nie było wzmianki. Synod przeto osądził za rzecz konieczną, utworzyć oddzielny kanon, któryby jak cały kościół tak i nieobecne duchowieństwo o jedności i podległości najwyższej władzy duchownej przeświadczał i tem samem wszelką wątpliwość o mocy i ważności praw trydenckich usuwał. Kanon w tym celu uchwalony, obalił wszelkie nadzieje dysydentów, a hierarchija kościoła polskiego z zaprowadzeniem jednostajności prawideł w obrządkach, moralności i karności, odradzać się niejako na nowo poczęła.

Że zaś niektóre ustawy soboru trydenckiego, upoważnionym przez dawność zwyczajom kościoła polskiego przeciwne się zdawały, drugie ze względu na okoliczności czasowe, natychmiast dopełnione i wykonane być nie mogły, synod przeto piotrkowski podał na piśmie nuncyuszowi niektóre artykuły synodu powszechnego z prośbą, aby takowe dla miejscowych w Polsce stosunków Ojciec św. odmienić raczył, — przytem zastrzegł sobie, iż gdyby następnie zaszła jakowa trudność w wykonywaniu której z ustaw trydenckich, Stolica święta przychylić się raczyła do przełożeń w tym względzie,

do pokrycia weksla. Protest jest to wezwanie czynione przez notaryjusza; dokonywa się ono zaraz nazajutrz po dniu, w którym weksel miał być zapłaconym, albo, jeśli wtedy jest święto, to następnego dnia; nadto protest dokonywa się w miejscu rzeczywistego w danej chwili zamieszkania, lub ostatniego rzeczywistego zamieszkania wystawcy, albo, jeśli na wekslu wymieniono, gdzie wypłaconym zostanie, to dokonywa się w owem wskazanem miejscu wypłaty. Zrobiwszy protest, należy zawiadzić indosantów za pośrednictwem rejenta albo i prywatnie do zapłaty, a gdy nie płacą, bez zwłoki wytoczyć przeciw nim właśnie powództwo; 15 dni czasu na to, liczy się od pierwszego dnia po dniu protestu, przyczem dla posiadaczy weksla zamieszkałych w odległości więcej jak 40 wiorst od miejsca, gdzie nastąpił protest, dolicza się do tych 15 dni czas prawem przepisany na odległość, a mianowicie po jednym dniu na każde 20 wiorst. Tak więc jeśli miejsce zamieszkania posiadacza weksla jest odległem od miejsca, gdzie protest nastąpił o 100 wiorst, to do 15 dni, doliczamy 3, skutkiem czego ma on prawo wytoczyć skargę najpóźniej dnia 18-go od dnia protestu. Jeśli skargę wytoczy dnia 19-go po protestie—zostanie z żądaniem oddalony, indosanci nie będą skazani na płacenie weksla, i sam tylko wystawca pozostanie w takim razie odpowiedzialnym.

Wystawca sam nie przestaje być nigdy odpowiedzialnym. (W 5 lat przedawnienie).

Z praktyki wiemy, jak często posiadacze weksłów, nie wiedząc o tym przepisie prawa, zaniedbują dokonywać protestu i przepuszczają prawny termin dni 15, skutkiem czego indosanci przestają być odpowiedzialni; czyli jak się mówi „odpadają“. Oto przyczyna, dlaczego poruszyliśmy tę kwestyję. W końcu chcielibyśmy zwrócić uwagę na to, że bardzo często niestety, indosant przebiegły umyślnie prosi, by ze skargą chociaż parę dni się wstrzymać; rachuje bowiem, iż w razie opóźnienia skargi, takowa stanie się dla niego nieszkodliwą. W takim wypadku bezpieczniej nie zwracać uwagi na prośbę indosanta, oraz obietnicę niezawodnego a rychłego zapłacenia, i skargę wytoczyć bez żadnej zwłoki.

W. H.

Wiadomości Urzędowe.

—Przez rozkaz Ministra spraw wewnętrznych spadzły z etatu pośrednik przy sędzi pokoju guberni mińskiej, rada honorowy Wolków mianowany został p. o. Komisarza do spraw włościańskich powiatu brzezińskiego. — Rada dworu *Kalszewski*, budowniczy powiatu rawskiego, uwolniony został od obowiązków na własne żądanie.

przez władzę buchowną krajową przedstawić się mających.

W skutek tego, synod wysłał do Rzymu Jakóba Brzezińskiego, kanonika poznańskiego, z prośbą o dyspensę co do następujących artykułów: względem wolnego kilku beneficjów posiadania, o wytłumaczenie prawa co do obowiązku rezydencji kapłanów, o rozszerzenie warunków dla wyświęcających się na księży, o urządzenie i postanowienie sądów miejscowych biskupich, o wyborze i egzaminach kandydatów na biskupstwa, o przedłużeniu czasu synodów dla dycecyji wileńskiej, o uchylenie postu środowego—i w innych jeszcze różnych materyjach. Prośby te, papierz Grzegorz XIII-ty, niektóre z nich uznawszy za bardzo chwalebne, po największej części przyjął i za prawo obowiązujące kościół katolicki w Polsce uznał.

Do ważniejszych uchwał tego synodu piotrkowskiego zaliczyć jeszcze należy: postanowienia o odbywaniu co trzy lata synodów prowincjonalnych, o ścisłem według kanonów karaniu zdrożności i przestępstw osób duchownych, oraz zaleceniu, aby biskupi pod karą 1,000 grzywien bywali na zjazdach wojewódzkich.

Nadto, synod wydał nakaz wkrzeszenia jurysdykcji duchownej, aby ta najpilniej w

—Przez rozporządzenie Ministra sprawiedliwości registrator kolegjalny *Demeszko* mianowany został przez rząd sędzią gminnym 3-go okręgu powiatu radomskiego. Sędzią gminnym tegoż powiatu *Antoni Woźnicki* sędzią gminnym powiatu częstochowskiego.

Wiadomości Bieżące.

— Jeszcze słówko o hipotece. Skromny dom pani Grabowieckiej przy ulicy Kaliskiej, przybrał od kilku tygodni zupełnie odmienną postać, a dla nas, mieszkańców miasta, z dniem każdym nabiera większego znaczenia. Dumny tą nową swoją sukienką, zdaje się mówić do otaczających go gmachów, którym ledwie do kolan sięga: „jestem skromny i mały, ale wkrótce przyjmę u siebie upragnionych gości, ruch interesów obudzi się w moich murach i strumieniem pomysłowości wyleje się na miasto i całą gubernię.“

Urządzenie bowiem lokalu dla wydziału hipotecznego w domu p. Grabowieckiej jest już faktem dokonany.

A stało się to wszystko, powiedzmy prawdę, nie w skutek ofiarności i zabiegów naszych, ani interesowanych w tej sprawie powiatów, których bezczynność pod tym względem postarany się poniżej zupełnie usprawiedliwić, ale jedynie staraniem i wpływem JW. Prezesa Sądu Okręgowego, pana Warwarina, który przy czynnym współudziale dbalej o wzrost miasta władzy administracyjnej, opierając się na mniemaniu kilku jednostek, gorących nietylko w intencjach swoich ale i wytrwałych w czynach, rozwinął największą energiję w przeprowadzeniu tego planu.

Jakkolwiek otwarcie u nas wydziału hipotecznego, obarczył szczupły na dzisiaj skład sądu nadmierną pracą, to przecież wzgląd ten poświęcono dla ogólniejszych interesów wzmoczenia miejscowego dobrobytu i ułatwienia stosunków prawnych, za co czujemy się w obowiązku wyrazić panu Prezesowi naszą serdeczną wdzięczność.

Z radością witając ten pierwszy a ważny krok na drodze urzeczywistnienia naszych pragnień, obecnie zadajemy sobie pytanie, czy i kiedy mianowicie wydział hipoteczny rozpocznie swoje czynności w Piotrkowie?

Dobre chęci pana Prezesa, jego rozumna energija i wysokie wpływy, dają nam rękojmię, że i to pytanie wkrótce na naszą korzyść rozstrzygniętem zostanie.

Skoro poruszyliśmy kwestyję hipotece, nie godzi się zamilczeć o doszłych do nas wieściach, jakoby sfery decydujące w tej sprawie, zwróciły uwagę, iż wobec starań powiatów rawskiego i brzezińskiego, które

zarzucają władze prośbami o odłączenie ich od hipoteki w Piotrkowie a pozostawienie nadal przy sądzie okręgowym warszawskim, reszta powiatów naszej guberni zachowuje się biernie i żadnych kroków w odparciu tych uroszczeń, a w obronie swoich interesów nie czyni.

Odpowiedź na to bardzo łatwa.

§ 68 prz. o zast. opiewa: „przy każdym sądzie okręgowym ustanawia się wydział hipoteczny“. Tego dla nas dosyć. Mając za sobą Najwyżę zatwierdzone prawo, którego nie treść sama może być w kwestyi, ale tylko wykonanie pozostawiono czasowi, nie widzieliśmy żadnej potrzeby kołatać o nadanie nam wydziału hipotecznego dla całej guberni, jak nie kołataliśmy, aby przy izbie skarbowej urządzono kasę gubernialną, a w rządzie gubernialnym odpowiedzialnie wydziały. Samo prawo organizujące powyższe władze, również jak i prawo określające sferę działania sądu okręgowego piotrkowskiego, interes wszystkich powiatów naszej guberni dostatecznie i zarówno zabezpieczyło.

W końcu wypadła nam sprostować błędne a niestety dość rozpowszechnione mniemanie, że odłączenie hipotek powiatów rawskiego i brzezińskiego od sądu okręgowego piotrkowskiego, jest prywatnym tych powiatów interesem, który na uwzględnienie zasługiwałyby winien.

Zapatrywanie się takie jest wprost przeciwnie powyżej powołanemu artykułowi prawa, a nawet niezgodne z samem znaczeniem prawa, przy którego dyskusji mogą być brane na uwagę względy interesów ogólnych, szczegółowych, a nawet prywatnych, ale które po przedyskutowaniu, uzyskaniu Najwyższej sankcyi i ogłoszeniu, z zupełną bezwzględnością w wykonanie się wprowadzić powinno.

— Wiadomości o zmniejszeniu liczby gubernij w Królestwie Polskiem, powtórzonej przez nasze gazety za „*Ruskiemi Wiedom.*“, zaprzeczają „*Petersburskie Wiedomości*“ w następujący sposób:

„Możemy z zupełną pewnością zaprzeczyć tym pogłoskom, opierając się pod tym względem na najwiarogodniejszych źródłach i o-znajmić, że nic podobnego nie miało i nie będzie mieć miejsca. Rosyjscy mężowie stanu, od których zależy rozstrzygnięcie tej kwestyi, pojmują doskonale, że drobne ekonomiczne korzyści, jakie można otrzymać przez zmniejszenie ilości gubernij w Królestwie Polskiem, nader mało znaczą wobec celów państwowo-politycznych.“

— Od komitetu przebudowy szosy w alei Aleksandryjskiej (*Artykuł nadesłany*). Po przeczytaniu artykułu zamieszczonego w Numerze 47-mym „*Tygodnia*“ o prze-

sprawy sobie właściwe wglądała; biskupom zaś i ich urzędowi zalecił, aby spraw i wolności kościelnych bronili; nareszcie, wysławszy do Stefana Batorego posłów z prośbą, aby z przyczyny konfederacyi warszawskiej, wolność wyznań zastrzegającej, stosownie do danego w czasie koronacyi przyrzeczenia, baczyć raczył na to, iżby Rzeczpospolita jak i religija katolicka, jakowej szkody nie poniosły, zakończył swoje prace i uchwały złożeniem znacznych piędziennych posilków na wyprawę gdańską i przesłaniem ich Stefanowi, orężem zmuszającemu nieuległych gdańszczan do uznania władzy i posłuszeństwa królówi.

Od tego synodu datuje się stanoweza reakcyjna katolicyzmu w Polsce, pejednanie z Rzymem i niezaprzeczoną przewagą na stronę kościoła panującego.

Synod z roku 1607 jest tylko niejako potwierdzeniem postanowień synodu 1577 r. i stawia piękny przykład gorliwości duchowieństwa o dobro kraju. Na tym synodzie piotrkowskim, zwołanym przez Bernarda Maciejowskiego, kardynała i arcybiskupa gnieźnieńskiego, nakazano jak najściślej wykonywanie ustaw soboru trydenckiego, które drukiem ogłoszone zostały. Wiadomo z dziejów naszych, że na krótki czas

przed zwołaniem tego synodu, mianowicie 6-go lipca 1607 r., wojska rokoszan w walce z Zygmuntem III-m, poniosły pod Guzowem zupełną klęskę. Zgromadzeni na ten synod biskupi, dowiedziawszy się o nowych pokuszeniach rokoszan i o gromadzeniu się ich pod Warszawą, uważali za obowiązek użyć powagi swojej dla odwrócenia wiszącej nad Rzeczpospolitą nową klęski; napisali więc list do Zebrzydowskiego, wojewody krakowskiego, treści następującej: „Sprawiedliwy za przestępstwa nasze gniew bo-ży, nie dozwolił dotąd aby upominania nas, sze wysłuchanemi były. Zapamiętanie do tego przyszło stopnia, że polak w piersiach „polaka miecz swój już zbroczył, że dziś „jeszcze w łonie ojczyzny topić go zamysła „i tę żyzną ziemię jak nieprzyjaciel graso- „wać pragnie; zniszczono przez to włości „nasze, otwarte nieprzyjaciółom wrota, „w opuszczeniach Infantach Sudermann opa- „nował Biały Kamień i Rydze zagraża! Któż „kochający ojczyznę, na te klęski obojętnie „pozierać będzie? Upominamy więc Wasz- „mościów z pasterskiego urzędu naszego, „byście się ulitowali nad oplakanem rzeczy- „pospolitej stanem, gdyż nieprzyjaciel tylko „cieszyć się będzie z rozlania krwi polskiej „i nieszczęśnych niezgód naszych“.

budowie szosy w alei Aleksandryjskiej, podpisanego przez pana Stanisława M. w imieniu wszystkich uczciwych ludzi, mimowolnie nasuwa się pytanie, o ile człowiek może być kompetentnym sędzią klasyfikując ludzi podług ich uczciwości, a tembardziej w ocenieniu własnej. Każdy przyzna, że człowiek uczciwy nierzuca na nikogo bezzasadnej potwarzy, a jeżeli robi jakie zarzuty, tembardziej publicznie, to w takim tylko razie, jeżeli zarzuty jego oparte są na gruntownej podstawie. W obecnej zaś kwestyi sędzić należy, że człowiek uczciwy zauważwszy pewne niedokładności w robotach, zawiadomiłby o tem komitet, albo wyższą władzę w czasie samego ich prowadzenia, a nie wtedy, kiedy podług jego zdania pora ku temu jest już spóźniona.

Dla wykazania jak bezzasadne są wiadomości podane przez p. Stanisława M., koniecznym jest wejść w szczegółowe objaśnienia, odnoszące się do przebudowy rzeczonoj szosy.

Na wiosnę roku bieżącego szosa w alei Aleksandryjskiej zepsuła się w kilku miejscach. Dla zaradzenia złemu polecone było technikom, aby zbadali na miejscu stan rzeczy. Technicy, chociaż uważali za najważniejsze wybrukować całą aleję, jednakże dla braku funduszy zdecydowano się ostatecznie naprawić istniejącą szosę w ten sposób, aby w najgorszych miejscach, mianowicie gdzie grunt jest gliniasty — wylać stary szaber, podsypać piaskiem na 9 cali i na takiej podstawie wysypać stary przeartfowany szaber, z dodaniem pewnej części nowego; dla odprowadzenia zaś wody — wykopać poprzeczne rowki i zapelnąć je szabrem wraz z piaskiem. Po zrobieniu anszlaku i zatwierdzeniu go, została ogłoszona na te roboty licytacja, która nie przysłała do skutku. Wtedy naznaczony był komitet dla prowadzenia robót. Po rozpoczęciu swych działań, komitet na pierwszej zaraz sesyi zdecydował, że prowadzenie robót administracyjnie, t. j. zakupywanie przez jego członków kamieni i piasku na fura, a także najmowanie codziennych robotników, byłoby niemożliwym z tego powodu, że żaden z członków nie mógłby wyłącznie zająć się tą robotą; nadto komitet musiał mieć na względzie, żeby przy prowadzeniu robót w ten sposób, koszt takowych nie przewyższył sumy kosztorysowej. Dla tych więc powodów komitet zaproponował najprzód niektórym osobom fachowym, aby się podjęły wykonać roboty za sumę kosztorysową; odebrawszy zaś odmowną odpowiedź, komitet wezwał kilku tutejszych entrepreneurów. Jeden z nich zgodził się na warunki, z tem jednak zastrzeżeniem, aby od nie-

go nie wymagano kaucyi, a nadto, aby przed rozpoczęciem robót wydano mu pewną kwotę dla zakupu kamieni. Komitet zważywszy, że to była jedyna propozycja, przedstawiona w najtrudniejszym czasie dla robocizny, a mianowicie w czasie żniw i mając na względzie, że temuż entrepreneurowi należą się wypłaty z kasy miejskiej za inne roboty, zgodził się na jego propozycję z warunkiem, żeby podpisał umowę z komitetem, w której zastrzeżony jest termin ukończenia robót, a także kara pieniężna za niewykończenie takowych na czas oznaczony. Po zawarciu umowy, komitet nieustanny miał nadzór, aby roboty wykonywały się sumiennie podług zatwierdzonego kosztorysu, starając się o ile możliwości przyspieszyć ukończenie takowych, aby tym sposobem uniknąć uciążliwego objazdu przy komunikacji ze stacją towarową. I z tego to mianowicie powodu, chociaż roboty nie były jeszcze w czwartej części ukończone, komitet zdecydował się dozwolić na przejazd przez aleję, jeszcze przed nastąpieniem mrozów. Dalsze roboty będą prowadzone na przyszłą wiosnę; za niewykończenie zaś takowych na czas oznaczony umową, antreprenier płaci po 60 rs. dziennie kary od 1 (13) października r. b.

Skreśliwszy cały bieg interesu przebudowy szosy, zwrócić się należy do zarzutu p. Stanisława M., który twierdzi w swoim artykule, że robota prowadzona była niedbale, bez gruntownej znajomości rzeczy, jedynie z wyrachowaniem entrepreneur'a i głównie na jego spekulacji oparta, — starając się swoje zdanie tem usprawiedliwić, że na szosie, przebudowa której zaledwie w trzech czwartych częściach została wykończona, pokazały się koleje od przewożenia po niej znacznych ciężarów.

Panu Stanisław M., chociaż tenże trochę zakrawa na technika, widocznie wydarzyło się dopiero pierwszy raz oglądać nową szosę; w przeciwnym bowiem razie, zwróciłby dawniej uwagę na tę okoliczność, że na wszystkich nowych szosach, a tembardziej nieukończonych, robią się w początkach jazdy koleje; poprosiwszy zaś kogokolwiek z ludzi trochę więcej osnajmionych z tem fachem, o rozjaśnienie tak trudnej widocznie dla pana Stanisława M. zagadki, dowiedziałby się, że walec żelazny nawet 500 t. — powdowy, nie jest w stanie scisnąć szabru do tego stopnia, aby w początkach jazdy nie były widoczne koleje i że ostateczne stwardnienie szosy i sformowanie z niej jednolitej masy, przy najlepszych nawet warunkach następuje nie wcześniej, jak we dwa miesiące po otwarciu jazdy; przy tej sposobności zapewne wyjaśniona byłaby panu

Stanisławowi M. i przyczyna formowania się tych kolej, a mianowicie, że wozy z ciężarami kierujące się zwykle po jednej i tejże linii, ugniatają szosę nie na całej jej powierzchni.

Ze sposobu proponowanego dla przebudowania szosy w alei Aleksandryjskiej widocznym jest, że p. Stanisław M. nie zadawał sobie nigdy pytania, jakimby sposobem naprawić złą szosę wraze, jeżeli środki ku temu stosunkowo są ograniczone. Pan Stanisław M. utrzymuje, że burty należało zasympać piaskiem. Każdy się zgodzi, że sposób ten bardzo jest dobry dla odprowadzenia wody z pod szabru, ale jeżeli do tegoż samego celu można przyjąć przez wykopanie poprzecznych rowków i zapelnienie ich szabrem z piaskiem, to czyż nie należało w tym razie zaoszczędzić kilkuset rubli dla kasy miejskiej?

Stosowniejszy także i więcej nawet ekonomiczny sposób został użyty przy wyrównywaniu środka drogi, bo zamiast sposobu proponowanego przez p. Stanisława M. aby plant drogi wyrównywać przez zasypanie go ziemią, środek drogi został zrównany piaskiem.

Nakoniec na zarzuty co do prowadzenia robót, można tylko odpowiedzieć, że komitet pilnował, aby takowe wykonały się sumiennie podług zatwierdzonego kosztorysu, i że obecnie bardzo jest pożądanem, aby p. Stanisław M. zechciał kategorycznie wyjaśnić, jakim to mianowicie sposobem roboty prowadziły się jedynie z wyrachowaniem entrepreneur'a i oparte były głównie na jego spekulacji.

— Pogłoska o przeniesieniu do Skierniewic lub Piotrkowa warsztatów mechanicznych drogi żelaznej Warszawsko - Wiedeńskiej, podana w końcu przeszłego tygodnia przez pisma warszawskie, okazuje się całkiem nieuzasadnioną dziennikarską kaczką, a wyrosła prawdopodobnie na tej zasadzie, że zarząd drogi żelaznej zakupiwszy za granicą znaczną ilość nowych parowozów, zamierza w Piotrkowie zbudować dla nich nową remizę.

Żebyśmy życzyli sobie przeniesienia do nas warsztatów mechanicznych — to nieulega najmniejszej kwestyi; zyskałby na tem niezmiernie byt ekonomiczny miasta. Sądziemy wreszcie, że niema miejscowości, któraby nie przyjęła chętnie do swego obrębu kilku tysięcy ludzi wykwalifikowanych i jak najpracowitszych, do jakich bezwarunkowo należy klasa robotników w rzeczonych warsztatach.

Tym razem jednak są to *pia desideria*, o których niema co mówić.

Pochlebna była dumie Zebrzydowskiego odezwa tak poważnego grona; szukał on tylko środka, jakimby wyszedł z zawodu w sposób jak najmniej obraźliwy dla siebie — prymasowi zaś, jakkolwiek już Żółkiewskiego obrał sobie za pośrednika, odpisał, że miła mu jest gorliwość pierwszego w Królestwie kapłana, że jeżeli sejm zwoła, jeżeli wyjedna, aby król natychmiast Herburta i Pękosławskiego na wolność wypuścił, wówczas i on upamięnieniem duchowieństwa uległym się okaże. Odpowiedział na ten list kardynał Maciejowski, „że nie jest jego rzeczą za życia królewskiego sejmy zwoływać, że schwytni niespokojni ludzie wypuszczeni zostaną, jeżeli znajdą porękę, że burzyć więcej nie będą, że raz jeszcze przypomina wojewodzie, iż sprawy publiczne, nie wśród niesfornych tłumów i zjazdów, lecz na prawnie zwołanych sejmach układać się powinny”.

Bądź co bądź, odezwanie się duchowieństwa polskiego, w chwili tak ważnej dla kraju, oddało mu wielką przysługę, bo nie było bez moralnego wpływu na rokoszanki.

W r. 1621 dnia 26-go kwietnia, Gebicki Wawrzyniec prymas, złożył synod w Piotrkowie. Na tym synodzie roztrząsano ważne sprawy. Uchwalono najprzód, ażeby bi-

skupi popierali po dyjecezyjach zachowywanie ustaw soboru trydenckiego, nakazano sporządzić nową redakcyję ustaw synodalnych, mówiono wiele o stosunkach biskupstwa wrocławskiego do metropolii gnieźnieńskiej, bo arcybiskup odzywał się otwarcie o swoich prawach do rzeczonoj biskupstwa; rozprawiano szeroko o dysyden-tach. Między innymi postanowiono opłatę od duchowieństwa na rzecz profesorów akademii krakowskiej, wzięto pod rozważę bieżącą kwestyję subsidium charitativum i t. p. Na tymże synodzie kilkakrotnie zabierał głos ksiądz Wojciech Lawdański przeor dominikanów piotrkowskich, występując jako obrońca swobód duchowieństwa przeciwko rozszerzeniu stanu szlacheckiego.

Jan Wężyk, prymas, biegły w teologii, medycynie i jurysprudencji, na których to nauk poznanie 7 lat poświęcił w Rzymie, katolik najzarliwszy, kapłan wzorowy, łączący gorącą wiarę z dobrymi uczynkami, na które całe swoje mienie obracał, w roku 1628 złożył synod prowincjonalny w Piotrkowie, na którym wszystkie dawniejszych synodów postanowienia w jedną księgę zebrał. Tenże Wężyk, widząc wielkie spory między akademią krakowską i jezuitami, odwołał się do stolicy apostolskiej o ostate-

czne zawyrokowanie w tej sprawie, sam zaś skłonił rzeczony synod do wydania rozkazu, ażeby ani za, ani przeciw, żadnych nie ogłaszano pism o jezuitach i akademii, aż do czasu spodziewanego wyroku. Ze zgromadzenia piotrkowskiego wysłał ks. Jana Focha archidyjaka krakowskiego do Rzymu od siebie i od duchowieństwa polskiego i prosił o zatwierdzenie ustaw piotrkowskich. Fox wrócił pod koniec roku 1628 z pomyslnym skutkiem. Przez tegoż Focha z polecenia prymasa ułożony został nowy rytuał dla duchowieństwa polskiego. Potwierdzone przez papieża synody polskie, Wężyk podał do druku in 4-o w Krakowie 1630 r.

Synod ten był ostatnim z synodów złożonych w Piotrkowie.

W końcu właściwym będzie wspomnieć, że na jednym z synodów piotrkowskich uchwalono odbywanie w Polsce w czasie adwentu mszy przededniem, zwanych *roratami*, jakoteż wyznaczono termin rozpoczęcia i końca spowiedzi wielkanocej¹⁾.

L. Rzeczniowski.

¹⁾ Autor opisu Fary piotrkowskiej, po oddaniu do druku, odkrył nowe dokładne źródła do historii tej świątyni, której osobną, obszerną monografię, zamierza wkrótce drukiem ogłosić. (przyp. Redak.)

— Dyrektor miejscowego gimnazjum otrzymał w tych dniach okólnik Kuratora, polecający jak najściślej, na zasadzie rozkazu odebranego z Ministerjum, ciągły dozór i przestrzeganie w używaniu w obrębie szkoły języka rosyjskiego tak w wykładach jako też i w potocznej rozmowie.

— Pan Span właściciel teatru, wystawił dwie znaczne oficyny piętrowe, z których jedną złączył z frontem teatru, przeznaczając ją na bufety teatralne.—Tenże p. S. na przyszły rok znacznie przedłużyć ma swój teatr i urządzić obok istniejącego nowy teatr w ogrodzie.

— Aleje: jedna spacerowa od placu Bernardyńskiego, a druga wiodąca na cmentarz, w początku b. m., w miejsce uschłych lub zniszczonych drzew, otrzymały w wielkiej ilości nowo zasadzone piękne i dosyć już spore drzewka kasztanowe.

— Główna sala dworca miejscowego kolei żelaznej, została w ostatnim czasie na nowo odświeżoną i odmalowaną.

— Tegoroczne plony jak nam donoszą z powiatu łaskowskiego, wogóle bardzo lichy dają rezultaty w tamesznej okolicy. Zboża ozime i kartofle o połowę mniej wydały ziarn niż w roku zeszłym; jarzyna cokolwiek lepiej wprawdzie plonuje, ale także nie dorównywa przeszłorocznej. Za parę płaćą po rs. 15.

— Ludzie pracy—píše „Kur. Por.“ w Nr. 325,—nudów zimowych nie lękają się wcale. A zakres tej pracy w Częstochowie, rozszerza się powoli, ale zawsze w postępie rosnącym. Miło nam w końcu korespondencyi dodać jeden fakt, do kroniki przemysłu krajowego. Znany chludnie u nas kupiec, pan Julijan Fuchs, wraz z szwagrem swoim panem Wodzyńskim, założyli świeżo fabrykę rzeźbiarsko-tokarską, pod firmą E. Wodzyński i Spółka. Wyrabia ona ramki proste i owalne (zwyczajne i ozdobne), wieszadła, zabawki dziecięce, oraz różne przedmioty galanteryjne, z drzewa toczone. Jak dotąd zatrudnia 12-u robotników, oraz jednego ancyerza, ucznia szkoły krakowskiej. Pracownikami fabryki są sami polacy. Zważywszy, że w kraju istnieje tylko kilka drobnych w tym rodzaju zakładów, i że wyroby takie, ważny przedmiot handlu galanteryjnego, sprowadza się hurtownie z zagranicy: z Wiednia, z Tyrolu, z Szwajcaryi, poczytujemy fabrykę częstochowską za ważny krok na polu przemysłu i nie wątpimy, że rozwinię się prędko i odpowiednie drogi zbytu pozyska. Mogłaby ona wpłynąć także na podniesienie gustu w kramach podklasztornych, ale niestety, kramarze ci, przyzwyczajeni sprzedawać dość tanio, a kupować o wiele taniej, nie dbają wcale o dobry towar; to też kramy ich, są upustem dla lichy fuszarski, znajdującej wszelako chętnych nabywców w... niewybrednych masach odpustowych pątników.

— Fabryka Mieczków pod Łodzią. Przed rejentem Julianem Paklarskim—jak doniósł „Kuryer Poranny“—zawarty został kontrakt spółki z kapitałem rs. 200,000, pomiędzy pp. Leonem Starczewskim b. marszałkiem szlachty powiatu włodzimierskiego w guberni wolińskiej, Wiktorem Wyslouchem obywatelem guberni grodzieńskiej i Janem Mieczkowskim, celem prowadzenia już istniejącej fabryki w osadzie „Mieczków“ pod Łodzią i wyrabiania różnych przetworów z kartofli.

Oprócz krochmalu i mączki, które mają wielkie zastosowanie w przemyśle tkackim, wspólnicy zastrzegli sobie jeszcze powiększyć kapitał w miarę rozszerzania działalności fabryki przy wyrobie: sago, tapioki, dekstryny, syropu, cukru owocowego i farb roślinnych. Nie pominięto nawet i wulturny, która także swój byt kartoflom zawdzięcza.

Fabryka ma wielką przyszłość; leży bowiem w przyjaznej nader okolicy kartoflowej, otoczona jest miastami tkackimi, jak

Łódź, Zgierz, Ozorków, Pabjanice etc., i obfituje w wyborną źródlaną wodę, nadzwyczaj czystą, średnio miękką i zimną, która jest niezbędną przy tego rodzaju fabrykacjach. To też wyroby tej fabryki zyskały odrazu uznanie specjalistów.

Zawiązanie się spółki z tak znacznym kapitałem, bez udziału przedstawicieli świata finansowego, których nazwiska przywykliśmy widzieć we wszystkich większych przedsięwzięciach—jest faktem pocieszającym. Dowodzi to bowiem, że finansisci z powołania nie są niezbędni do każdego większego interesu i że choćby w danym razie owi finansisci byli nieprzychylni pewnemu interesowi, nie należy zamiaru porzucić, ale szukać kapitałów po za kantorami.

— Teatr łódzki pod dyrekcją J. Texla, w sobotę dnia 15 listopada, obchodził niezwykłą i rzadką uroczystość; artyści bowiem czcili 40 lat zasług i pracy ucziwej Leopolda Tomaszewicza. Uroczystość rozpoczął polonez kompozyty Tytusa Mikulskiego, ofiarowany jubilatowi. Na scenie ubranej w drzewa mirtowe, artyści w strojach balowych oczekiwali Tomaszewicza. Przy dźwiękach poloneza wprowadziły go dwie artystki, a publiczność hucznie przyjęła oklaskami. Gdy skończono poloneza, dyrektor Texel przemówił w te słowa: „Kochany kolego! Czterdzieści lat zwykłej pracy fizycznej, częstokroć wyczerpuje siły człowieka... cóż mam powiedzieć o 40-u latach pracy umysłowej, mozolnej, w trudnym naszym zawodzie! Wszyscy to wiemy, że droga nasza nie wszędzie kwieciami usłana, że noga artysty stąpa i po cierniach, które ranią boleśnie. Ież to czarnych chmur przejdzie nad głowami naszymi i sercami, zanim przebijie się jasne słońce... a czasem i nie zaświeci wcale. Jakież więc magnes przyciąga nas do tego niewdzięcznego zawodu? Oto zamiłowanie sztuki, piękna—i gorąca chęć stania się użytecznym ogółowi, która dołącza własną, choćby małą cegiełkę, do wielkiego i wspaniałego gmachu oświaty publicznej. Wieki tylko tworzą genijuszów, którym wolno sięgnąć do gwiazd i zdobyć sobie nieśmiertelne imię!—kto jednak duszą całą sztukę ukochał, kto ją uprawia pracowicie i ucziwie, ten śmiało zasłużył na nazwę artysty i dobrze się zasłużył współczesnym! Jako dawny, bo 24-ro letni twój kolega, z radością dumą poświadczam, że ty Leopoldzie jesteś owym dobrze zasłużonym. W imieniu więc wszystkich towarzyszków oznajmiam ci: że całym sercem czcimy dzisiaj twoją czterdziestoletnią znaną i rzetelną pracę, że kochamy zawsze dobrego kolegę i wysoce szanujemy prawego człowieka. Prosimy cię, byś przyjął jako pamiątkę dnia dzisiejszego ten skromny upominek od braci twoich, życząc ci przytem, abyś w ciągłej rzeźności pracował z nami i służył łaskawej zawsze dla nas publiczności!“

Podano jubilatowi dwa wienice, jeden od artystów, drugi od artystek. Następnie p. Kaliciński wręczył solenizantowi pamiątkowy srebrny upominek od artystów teatru lubelskiego, na którego deskach Tomaszewicz rozpoczął swój pracowity; przeczytał kilkanaście telegramów przysłanych od artystów teatrów warszawskich, lwowskiego, krakowskiego, od szkoły dramatycznej i prawie od wszystkich towarzystw prowincjonalnych.

Oznajmił publicznie, że wielki artysta p. Jan Królikowski, skreślił i na jego ręce przestał serdeczne wyrazy do jubilata, że ten mąż, choć oddalony, należy do uroczystości, jaką na cześć zasłużonego Tomaszewicza, bratnia drużyna urządziła, że zasyłając pozdrowienie młodszemu kolegom, polecił mu szczerze uściskać poeziwą dłoń Leopolda i wręczyć mu otwarty list jego, z kilku prostymi z głębi serca płynącymi wyrazami. Tutaj p. Kaliciński odeczytał wobec wszystkich niedługi, ale zacnym duchem owiany list ulubieńca sceny polskiej.

„Szczonny jubilat! W chwili, kiedy gro-

no Twoich towarzyszków otoczyło Cię wieńcem serc bratnich, aby uczcić długoletnią zaszczytną Twą pracę na polu sztuki dramatycznej, pozwólże i mnie, dawnemu koledze s. p. ojca Twojego, jednemu z najstarszych dziś pracowników scenicznych, stanąć choć myślą w tym serdecznym wianku, aby uczestniczyć koleżeńskim uściskom dłoni, i tym gorącym wyrazem chludnego uznania Twego talentu i niezmordowanej pracy! Droga, po której szedłeś, aby zdobyć sobie to uznanie, była długa, nużąca i gęsto zarosła cierniami, które nieraz boleśnie Cię raniły;—rzadko wonny kwiat orzeźwił strudzoną pierś Twoją...; postępowałeś jednak naprzód wytrwale, bez skargi na ustach, z uczuciem czystej miłości dla sztuki w duszy... i przebyłeś ją zwycięsko!—Dzisiaj, za całą nagrodę tyloletnich trudów, niechaj Ci starczy ta chwila, w której wszystko co Cię otacza, ze łzami współczucia składa Ci życzenia, a bracia Twoi w sztuce mówią do Ciebie: „Bóg zapłać za Twą ucziwą pracę!“ Niechaj wspomnienie tej chwili ustroi kwiatami resztę drogi Twojego życia!“

Jan Królikowski.

Odczytanie tego pisma wywołało grzmiot oklasków.

Oddając jubilatowi p. Kaliciński wszystkie telegramy i dopiero co odczytany list artysty warszawskiego, wyrzekł: „chludne te świadectwa uznania twojej sumiennej i pożytecznej pracy, zachowaj jako drogą pamiątkę,—idź dalej tą samą drogą i świeć przykładem zacności twej i miłości sztuki, młodszemu pokoleniu.“

Jubilat płakał,—publiczność biła szczerę brawo. Przemówił potem rzewnym od wzruszenia głosem. Dziękując naprzód Bogu, że mu dozwolił dożyć chwili tak radosnej i prosząc Go o siły do dalszej pracy, dziękował gorąco kolegom za uczczenie go nad zasługi, oraz publiczności za nieklamane objawy sympatii; łkając wreszcie rzucił się w objęcia towarzyszków. Zastłona zapadła, a publiczność wciąż przywoływała jubilata. Tak zakończył się ten skromny, ale poważny i piękny obchód zasługi cichego pracownika.

Leopold Tomaszewicz wystąpił pierwszy raz na deski teatralne w Lublinie dnia 24 lutego 1839 r., w głośnym podówczas dramacie Augusta Wilhelma Ifflanda: „Gracz, czyli dziecię stawione na kartę“ w roli chłopczyka, syna Wallenfelda, pod dyrekcją s. p. A. T. Chełchowskiego. Od tego czasu nieprzerwanie lat przeszło 40 występuje się scenie krajowej. Ojciec jego, wychowawiec byłego uniwersytetu wileńskiego, był niepospolitym artystą dramatycznym,—w sile męskich lat zmarł na piersiową chorobę, zostawiając młodzieńkiemu synowi opiekę matki i siostry. Po latach, zaneżna i owdowiała siostra legła w grobie, polecając Leopoldowi trzy pozostałe po niej małe sierotki. Bliżsi znajomi wiedzą, jak dzisiejszy jubilat wywiązuje się z rodzinnych obowiązków,—to też darzą go wysokim szacunkiem i szczerą się przyjaźnią prawego człowieka.

Leży przedemną stary, bibulasty, zszarżany afisz lubelski z 24 lutego 1839 r., gdy pacholeciem jeszcze będąc wystąpił pierwszy raz Tomaszewicz. Z 16-stu artystów grających podówczas w dramacie „Gracz“, zaledwie trzecia część dotąd przy życiu, to jest: Jan Królikowski, Józef Richter, Michał Chomiński, Leopold Tomaszewicz i Marceł Zenopolski, były artysta teatru hr. Skarbka we Lwowie, następnie artysta teatrów warszawskich, potem dyrektor teatru lubelskiego, znowu artysta teatrów warszawskich, a teraz od kilkunastu już lat naczelny intendent szpitalów w Filadelfii w Ameryce.

Reszta spoczywa snem wiecznym.

I. K.

— „Ogrodnika Polskiego“ zeszyt za pierwszą połowę b. m. wyszedł z druku i zawiera:

„Z krainy węgierek“ (dokończenie), przez E. Janowskiego. — „Sadzenie drzew owocowych (z ry-

sunkiem", (dalszy ciąg), przez Wł. Kaczyńskiego. — „Uprawa rabarbaru" (Dokończenie), przez Templina. — „Przechowywanie warzyw przez zimę" (dokończenie), przez J. Kaczyńskiego. — „Przechowywanie przez zimę roślin ozdobnych gruntowych, lub na lato w grunt wysadzanych", przez Piotra Hosera, Syna. — „Najlepsze róże dla Niemiec", przez E. J. — „Drzewa ozdobne i dzikie naszych ogrodów" (dalszy ciąg), przez A. Nowickiego. — „Szkłarnie (kanały)" (z 7 rysunkami, — dalszy ciąg), przez Fr. Szaniara. — „Notaty ogrodnicze". — „Odpowiedzi od redakcyi".

— Zeszyt „Niwy" za drugą połowę b. m. wyszedł z druku i zawiera:

„W sprawie naszego sadownictwa", przez Antoniego Celichowskiego. — „Piśmiennictwo stoweńskie w roku 1878", przez Bronisława Grabowskiego. — „Z pod korea. List 1-szy. Realizm i idealizm w pojęciach i obyczajach", przez Vero. — „Przegląd czasopism". II. „Ekonomista, przegląd ekonomiczny, finansowy i statystyczny", przez A. P. „Sprawy bieżące, X", przez Ligęzę. „Ruch literacko-naukowy. Drogi żelazne w Królestwie Polskiem. — Równowaga między interesem towarzystw prywatnych a interesem ogółu", przez Antoniego Wrotnowskiego, ocenil H. D. „Słowno o spostrzeżeniach meteorologicznych", przez R. B.

— Z okazałą seryją książeczek kolendowych wystąpiła księgarnia p. *Hoesicka* w Warszawie, a wszystkie w wydaniu nader starannem, nawet bardzo eleganckim; można z nich wybrać coś stosownego dla każdego wieku i dla każdej kieszeni.

Dla najmniejszej dziatwy przygotował p. H. dwie książeczki, jedną dla dziewcząt p. t. „*Lalka Maniusi*", drugą dla chłopczyków p. t. „*Zabawki Kazia*". Obie te książeczki mają rycinki kolorowane, bardzo ładne, do których dodano bardzo zgrabne wierszyki, drukowane wielkimi czcionkami. Strona zewnętrzna litografowana i drukarska wyborna całości odpowiadają.

Drugą z rzędu jest tu „*Książeczka Babuni*", złożona z małych powiastek, naśladowanych przez *F. Szymanowską*, a przeznaczona dla dzieci od lat 4-eh do 7-miu; wydanie staranne, druk ładny, drzeworyty śliczne, a powiastki łatwe i zrecznie pisane.

Trzecią dla takichże dzieci jest książka p. t. „*Powiesci z Pisma Świętego*", wierszem dziatwie opowiedziane przez *Jana z Rzeszowa*.

Dla dzieci cheiwyh wrażeń, lubiących czytanie niezwykłych podróży, p. H. wydał opowiadania *Julijusa Verne'a* w tłumaczeniu p. *St. M. Rzetkowskiego* p. t. „*Zima wśród lodów*". Rzecz ciekawa, tłumaczenie dobre, ryciny śliczne, a oprawa przelegancka.

Dla młodzieży zabawę z nauką połączyć pragnącej, zaleca się *Wójcickiego* „*Biblioteczkę Dziadunia*", na tle swojskiem opracowaną i Literaturę Polską w powieściach traktowaną; jest ona, że tak powiemy, dalszym ciągiem znanej książki p. t. „*Fokój Dziadunia*". Wydanie ozdobne, a mnóstwo pięknych drzeworytów zdobi tę książkę.

Dwie znowu książeczki noszą na sobie imię zasłużonej autorki i przewodniczki młodego pokolenia pani *Pauliny Krakowowej*, a to imię jest dla nich najlepszą rekomendacją; któż bowiem z nas nie pamięta, z jakim zajęciem czytał w dzieciennych latach owe przygody cyganki i inne cenne prace tego pióra.

Pani Krakowowa przypomniała się nam teraz drugim wydaniem swej powiastki oryginalnej p. t. „*Branka tatarska*"; powieścią dla doroslejszej młodzieży, według angielskiego oryginału *Miss Iarome Menier* p. t. „*Kampanella*". Książkę tę p. H. wydał w edycji starannej z pięknymi rycinami.

Książki, o których tu mowa, tak pod względem treści jak i estetycznej ich powierchowności rodzicom i opiekunom na gwiazdkę gorąco zalecamy. (1—1)

— Dla wzmocnienia dzieci i osób podlegających niedostatki krwi, lekarze zalecają na śniadanie, równie przyjemny jak i wzmacniający posiłek: *Racahoud de Delangrenier de Paris*. (2—1)

— Najskuteczniejszym środkiem, uznanym przez lekarzów, od kataru, zapalenia oskrzeli, gardła i bólu piersi, jak zawsze są: *Sirop i Pate de Nafé de Delangrenier de Paris*. (Fr. i R. 7993) (2—2)

LISTY OD REDAKCYI.

Szanowni. pp. prenumeratorów, zalegających podotąd jeszcze z opłatą prenumeracyjną za niektóre poprzednie kwartały r. b., upraszamy z powodu zbliżającego się końca tegoż roku, o jak najrychlejsze uregulowanie rachunków.

Panu *S. B. w Piotrkowie*. Wszystkim pogłoskom krążącym na rachunek Numerów 42 i 43 „Tygodnia" — czujemy się w obowiązku katagorycznie zaprzeczyć.

ROZMAITOŚCI.

— *Koń oszalał od herbaty*. Lord William Beresford, odznaczający się oficer w ostatniej kampanii afrykańskiej, miał w tych czasach szczególne wydarzenie z koniem otrutym herbatą. Dziennik specjalny „*Veterinary Journal*" opisuje ten wypadek, dodając, że jest on jedyny w rocznikach weterynaryi, a nawet ludzkiej toksykologii. Kucharz sztabowy zostawił kilka funtów herbaty w torbie którą następnie stajenny murzyn napełnił owsem i zawiesił wierzchowcowi lorda Beresforda. Kon zjadł wszystko żarłocznie, ale niebawem w dziwny wpał obłąd. Zaczął skakać i wierzgać, biegać tyłem, chwila mi szalenie galopować wokoło, nakoniec padł na ziemię i leżąc uderzał głową tak, że trzeba było assagają pehnąć go w serce. Oględziny pośmiertne wykazały nadzwyczajne przekrwienie mózgu. Objawy jakie nastąpiły; charakterystyczne są zresztą dla kafeiny, a mianowicie podrażnienie mózgowie z częściową utratą czucia, konwulsyje i śmierć. Nerwy czucia są tu bez odpowiedniego porażenia nerwów ruchu, tak, że działalność mięśni, zależna od myśli i woli, pozostaje niezmienną. Odwrotny ruch nóg sprawiający u szwronogów cofanie się tył, jest pospolitym objawem zaburzeń mózgowych, często objawiającym się np. u szczeniąt z otwartą czaszką.

Wypadek powyższy bardzo jest ważny, bo może rzucić ważne światło na wpływ herbaty na organizm, który dotąd nie jest jeszcze zbadany.

— *Folwark przenny w Kalfornii*. Obecny kandydat na urząd gubernatora Kalfornii dr. H. Glenn, posiada nad rzeką Sacramento posiadłość obejmującą powierzchnię 50.000 akarów (36.140 morgów naszych) z której 45.000 akarów (32.526 morgów) pod pszenicą. Zbiór jej tegoroczny dał mu 253.125 korey naszych. Do prowadzenia tego gospodarstwa używa on 130 plugów, 180 wozów, 100 bron, 18 siewników, 6 młocarni i 6 lokomobil. Podczas żniwa pracuje 500 ludzi i 1000 koni lub mułów. Folwark składa się z 32 domów mieszkalnych, 14 kuźni, 27 stodół, i t. p. Machiny przedstawiają wartość 187.500 rubli, zwierzęta pociągowe 165.000 rubli, a budowle 150.000 rubli.

— *Kolej żelazna w Atryce środkowej*. Kiedy francuzi oddawna noszą się z myślą kolei Senegalskiej przez Saharę, ale wahają się ciągle z przystąpieniem do tej sprawy, nagle rozechodzą się wieści z Anglii, że przedsiębiorcy i stanowczy Albion zabiera się w tych czasach do budowy drogi żelaznej przez środek Afryki. Inicyjatywę w tym względzie miał podać znany Henryk Stanley, rząd zaś na projekt zgadza się całkowicie. Ogromny meeting zebrał się już w tym celu w Manchester, a wieley przemysłowcy i kupey tamtejsi bardzo są chętni przedsięwzięciu. Na początek zawiązują się już kompanija z kapitałem 60 milionów franków. Kolej żelazna rozpoczynać się ma u brzegów Zambezi i przez jezioro Nyassa, gdzie istnieje już szkockie miasteczko Livingstonia, dochodząc do wybrzeża na północ Zanzibaru.

Długość jej wynosiłaby około 600 wiorst, do czego jako drogę handlową dodać wypada dwieście kilkadziesiąt mil żeglugi na jeziorze. Jeśli przedsięwzięcie to dojdzie do skutku, to Afryka środkowa, gdzie na południo-wschodzie angley tak szeroko już się rozsiadli, ze wszystkimi swojemi rodzimemi bogactwami w niedalekiej przyszłości losy Indyi i Australii podzielić może. (Przyr. i Prz.)

— *Audifon*. Podług wiadomości z Cincinnati wynalazł tam pr. Graydon aparat akustyczny czyli Audifon, który nie ma nic wspólnego z wynalazkami podobnego nazwiska. Audifon Graydona składa się z małego elektro-mikrofonu, pośrodku którego przymocowany zostaje sznur dowolnej długości, który znów przymocowywa się do kawałka drzewa. Celem tego przyrządu jest, aby można się z głuchemi osobami porozumiewać. Funkcyja aparatu jest nadzwyczaj prostą. Człowiek pozbawiony słuchu bierze ów kawałek drzewa w zęby, a druga osoba mówi za pomocą elektro-mikrofonu zwracając uwagę na to, aby sznur był wyprężony. W skutek tego wedle teoryi wynalazcy zębami słyszy ten, który uszami słyszeć nie jest wstanie, tą mianowicie drogą, że ton przez nerwy zębów i kości twarzowych udzielony zostaje nerwom słuchowemu, przez ten zaś mózgowi. Przyrząd okazuje się skutecznym w takich tylko razach, gdy głuchota powstała wskutek chorób, lub też gdy nerw słuchowy nieprzystępny jest na drodze zwyczajnej. Jeśli nerw ten uległ paraliżowi, wtedy naturalnie nie może być mowy o skuteczności

Audifonu. Czyniono zajmujące próby z audifonem w zakładzie głuchoniemych w Cincinnati. Zupełnie głucha dziewczyna, z którą profesor rozmawiał na odległość 25 stóp, powtarzała każde słowo wypowiedziane przez mówiącego. Inna dziewczyna głuchoniema z urodzenia, dała poznać mową palcową, że podczas, gdy profesor do niej mówi, ona słyszy tony i odróżnia skalę intonacji. Ponieważ dziewczę po raz pierwszy w życiu swem słyszało tony, nie mogło więc naturalnie objaśnić znaczenia usłyszanych tonów. Audifon może przynieść zachwycające rezultaty, zwłaszcza gdy Edison, który znajduje się na drodze odkrycia tajemnicy iskry elektrycznej, wynalazek ów zbadają. Pomijając porażenia nerwu słuchowego, zniszconą zostanie faktycznie głuchota, i o ile niemota jest następstwem głuchoty, głuchoniemych ludzi nie będzie, gdyż z przywróceniem słuchu przywróconą być może mowa.

NEKROLOGIJA.

Miesiąc już przeszło upłynął od skonu ś. p. *Józefa Michaleckiego*, obywatela tutejszego miasta i pierwszego tu niegdyś kupca, zmarłego 22 października w 62 r. życia, lecz nie minął jeszcze czas do oddania mu należnej czci. Kto, jak on, całe życie pracował, kto pracą uczciwą dorobił się znacznego mienia, nie skąpił darów dla drugich i dbał o swą zagrodę domową, ten zaiste zasłużył na dobre imię i wspomnienie pośmiertne. Ś. p. Michalecki z rodu piotrkowianin, całą duszą ukochał rodzinne swe gniazdo i sił, wszystko czynił na pożytek, podźwignienie i ozdobę swojego rodzinnego grodu. Najlepszym tego dowodem jest niemała liczba, bo sześć wielkich i pięknych kamienie przez niego w ciągu ostatnich kilkunastu lat już to z gruntu zbudowanych, już powiększonych lub całkowicie przerobionych. Jemu winniśmy zbudowanie i urządzenie największego i najlepszego hotelu litewskiego z salą do zabaw, wielkim handlem i pierwszorzędną restauracją. On to zaprowadził omnibus ułatwiający w braku dorożek od lat kilkunastu komunikację miasta z dworcem kolei żelaznej. On wespół z dwoma obywatelami pp. *Swierczyńskim* i *Sokołem*, cały starożytny kościółek *P. Maryi*, który dla zniszczenia miał być już rozebrany, własnym kosztem w r. 1871 całkowicie odnowił. Wspierał chętnie niedołą, przychodził w pomoc nieszczęśliwym i podtrzymywał instytucyje dobroczynne nietylko miejscowe ale i postronne i znaczną np: ofiarą pieniężną zasilając budujący się przed laty pawilon instytutu głuchoniemych w Warszawie. W komitetach mających na celu niesienie pomocy potrzebującym, uporządkowanie miasta, jego świątyń i omentarza, bywał albo czynnym członkiem, albo prezydującym. Wszystkie te jego prace i usługi przy zycznym charakterze i uprzejmości towarzyskiej, czyniły go oddawna powszechnym, znanym i cenionym; więc i śmierć tego prawego i pożytecznego obywatela zasmuciła nasz ogół, a nader liczny orszak pogrzebowy składający się z chrześcijan i żydów, dał wymowne świadectwo zasług zmarłego, którego miła pamięć nadługo. R.

— Dnia 17 listopada r. b. zmarł tu ś. p. *Konstanty Jakobi* radca stanu, emeryt, po przeżyciu 59 lat.

— Dnia 21 listopada r. b. przeżywszy lat 60, przeniosła się w naszym mieście do wieczności znana z wielu doznanych w życiu cierpień i ze znośzenia ich z całą godnością, używająca powszechnego szacunku, ś. p. *Salomea z Zakrzewskich Karnkowska*, niegdyś posiadaczka starostwa piotrowskiego z przyległościami.

Ostrzeżenie.

Z powodu doszłych do wiadomości mojej wieści, iż krążą jakieś wexle i rewersy, jakoby z moim podpisem, podają do wiadomości publicznej, iż ja wexli ani rewersów żadnych niepodpisywałem i że takowe są fałszywe. Uprezdam przeto osoby interesowane, aby wexli ani rewersów podobnych, jako fałszywych, nie nabywały; w razie bowiem przeciwnym same sobie winę przypiszą, jeżeli na straty narażone zostaną,

Moszek Brukman.

(3—1)

OGŁOSZENIA.

Z powodu zbliżającego się terminu składania przedpłaty na

Gazetę Polską

na kwartał pierwszy 1880 rok. Redakcyja ponawia swoje oświadczenie, że za najdogodniejsze dla siebie i dla prawników, uważa przesyłanie opłaty bezpośrednio do Redakcyi.

Uprasza się o dokładne i wyraźne wypisywanie adresów, oraz ostatniej stacyi pocztowej.

Cena „Gazety Polskiej“ w Warszawie wynosi:

rocznie	Rs. 9
półrocznie	Rs 4 kop. 50
kwartalnie	Rs. 2 kop. 75
miesięcznie	kop. 75

Za odosłowanie do domu nie się nie dopłaca.

Na prowincyi i w Cesarstwie, prenumerata wynosi z kosztami przesyłki pocztą, przepasek i ekspedycyi:

za kwartał . . .	Rs. 3
za pół roku . . .	Rs. 6
za rok	Rs. 12

(6—1)

Zaproszenie do przedpłaty na r. 1880—VIII wydawnictwa.

Gazeta Sądowa

WARSZAWSKA,

dąży do rozszerzenia zdrowych pojęć prawnych w wykształcenijszych warstwach naszego społeczeństwa i do czynienia zadość potrzebom naszej praktyki sądowej. Liczni współpracownicy i korespondenci z kraju i zagranicy wypełniają wszystkie rubryki, jakie na zasadzie koncesyi w Gazecie wprowadzone być mogły, z pożytkiem nietylko dla czytelników prawników, lecz i dla każdego wykształcenijszego członka społeczeństwa, który pamięta o swych obowiązkach obywatelskich. Na pytania, nadsyłane do Redakcyi (Grzybowska Nr. 29), zawierające kwestyje prawne, napotykanne w praktyce, budzące ogólniejszy interes, Redakcyja odpowiada w jednym z najbliższych numerów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	półrocz.	kwart.
w Warszawie	6 rs.	3 rs.	1,50
w Królestwie i Cesarst. 8 „	4 „	2 „	2.—
w Austrii	15 guld.	7 1/2 guld.	w a.
w Prusach	27 mk.	13 1/2 mk.	

Przenumerować można w ekspedycyi głównej Gazety Sądowej (Księgarnia M. Orgelbranda w Warszawie naprzeciw Kopernika) oraz we wszystkich główniejszych księgarniach i kantorach pism peryjodycznych. (6—1)

„GOSPODINI WIEJSKA”

pismo ilustrowane dla kobiet, poświęcone

GOSPODARSTWU DOMOWEMU.

Obejmujące: Gospodarstwo mleczne, Hodowlę zwierząt domowych, Hodowlę drobiu i ptactwa, Ogrodnictwo kwiatowe, Sadownictwo, Warzywnictwo, Pszczelnictwo, Jedwabnictwo, Rybactwo, Kucharstwo, Piekarnictwo i wszelkie gałęzie wchodzące w zakres gospodarstwa domowego.

Przenumerata wynosi: Na prowincyi z przesyłką rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 kop. 50. W Warszawie rocznie rs. 4 k. 80, półrocznie rs. 2 kop. 40, kwartalnie rs. 1 kop. 20.

Przenumerować należy pod adresem Zygmunt Jaroszewski, ulica Królewska nr. 25 w Warszawie.

KOMPLETY „Gospodini Wiejskiej” z roku 1878 zbroszurowane, zawierające wiele pożytecznych przepisów we wszystkich pomienionych wyżej gałęziach gospodarczych, są do nabycia pod tym samym adresem, po cenie rs. 4 k. 50 z przesyłką na prowincyję, a po rs. 4 na miejscu w Warszawie.

Tamże do nabycia pod tytułem „GOSPODARSTWO WZOROWE” dzieło ilustrowane Z. Jaroszewskiego. Nagrodzone na konkursie przez Akademię Umiejętności w Krakowie—obejmujące szczegółową uprawę roślin zbożowych, groszkowych, koniczynnych i traw, wraz z podaniem środków zaradczych na choroby tychże roślin. Cena rs. 3 w Warszawie, a z przesyłką pocztową na prowincyję rs. 3 kop. 40. (6—1)

Niżej podpisana, otrzymawszy zamszowe, reniferowe skóry, wyrabia z nich

Rękawiczki

neder przyjemne w noszeniu, ciepłe i długotrwałe, które poleca Szanownej publiczności. Piotrków Ulica Bykowskie-Przedmieście (Moskiewska) dom Swierzyńskiego. (3—1)

Bronisława Kalińska.

NA PRÓBĘ.

Księgarnia F. JĘDRZEJEWICZA w Piotrkowie

zadosyć czyniąc wszechstronnym żądaniom światłej Publiczności, na próbę otwiera przy egzystującej czytelni polskiej, ruskiej, i francuzkiej, dodatkową

Czytelnię nowości belletrystycznych.

Czytelnia nowości belletrystycznych mieścić będzie wszystkie wydawnictwa polskie w tym dziale literatury ukazujące się w druku, tak w kraju jak i zagranicą, a przez Cenzurę dozwolone.

Abonament miesięczny na Czytelnię nowości belletrystycznych, niezależnie od Abonamentu już egzystującego wynosić będzie:

Rs. 1 na miesiąc,

oraz Rs 2 zastawu, który po skończeniu abonamentu zwraca się za złożeniem przeczytanych książek.

Księgarnia ma nadzieję, iż wnikając w potrzeby ogółu, potrafi sobie zasłużyć na powszechne uznanie. Abonament na Czytelnię nowości belletrystycznych otwiera się z dniem powyższego ogłoszenia. (6—1)

KSIĘGARNIA

F. JĘDRZEJEWICZA

(dawniej S. Goldsteina)

W PIOTRKOWIE.

ma honor donieść, iż z powodu nadmiernego wzrostu abonentów na pisma peryjodyczne, uprasza nowoprzybywających, ażeby na przyszły kwartał wcześniej raczyli zamawiać prenumerowane pisma, a to dla uniknięcia zwłoki w odbiorze takowych.

Przytem nadmieniam, iż przenumeratę na pisma tygodniowe (oprócz codziennych politycznych) przyjmuje

po cenach warszawskich,

bez doliczania kosztów transportu. (1—1)

Nakładem Księgarni, Składu Nut i Fortepijanów

GEBETHNERA I WOLFFA W WARSZAWIE

wyszły :

OBRAZKI DZIEJOWE

dla Młodzieży

przez

TERESĘ JADWIGĘ.

Z 6-ma rycinami rysunku Julijusza Kossaka.

Treść: „Krzyżacy na tle powieści J. I. Kraszewskiego”. — „Zmienne koleje losu” (opowiadanie z XV-go wieku). — „Rzeźbiarz i jego córka” (Wit Stwosch). — „Jan z Kolna”. — „Spełniona wróżba” (z czasów króla Stefana). — „Porównanie” (z czasów Jana Sobieskiego).

W oprawie tekturowej Rs. 1 kop. 20, — w płócienu angielskie Rs. 1 kop. 50.

następnie:

Cztery książeczki obrazkowe dla małych dzieci, obejmujące po 6 rycin bardzo starannie chromolitografowanych i odnośnych do każdej ryciny wierszyków—pióra dobre z podobnych prac znanego u nas autora, a mianowicie:

Podarek dla grzecznych chłopczyków,

LALKA STASI,

PODAREK DLA MAŁYCH PANIENEK,

i Zabawy po szkole.

Cena każdej książeczki, oprawionej w tekturę i ozdobnej chromolitograficznej okładce, formatu wielkiej 8-ki, — kop. 50.

Do nabycia w znaczniejszych księgarniach miejscowych i prowincjonalnych,—w Piotrkowie w księgarniach: F. Jędrzejewicza i Pacewicza. (4—3)

Gwiazdka Boża

książeczka do nabożeństwa dla małych dzieci

ulożona przez

X. J. K. MĘTLEWICZA.

Nowe wydanie.

Cena egzemplarza ozdobnie oprawnego w płótno kop. 60, w płótno ze złożonemi brzegami kop. 80, w skórę z wyciskami rs. 1.

Książeczkę pod powyższym tytułem otrzymała Księgarnia

F. Jędrzejewicza w Piotrkowie

i poleca takową Rodzicom jako miły podarek dla dzieci polskich. (3—3)

Fabryka MYDEŁ I PERFUM W. BERSONA, Warszawa, Bielańska 466

(Fr. i R. 7968)

(10—4)

NOWE DZIEŁA

wydane nakładem Księgarni, Składu Nut i Fortepijanów

GEBETHNERA I WOLFFA

W WARSZAWIE.

- Biernacki Mikołaj* (M. Rodoć). Piosnki i satyry. Rs. 1.
Bykowski Piotr Jaza. Trzy epizody z dawnego życia szlacheckiego. 1) Świecone w Łabuniu u wojewody Sępkowskiego. 2) Córka hetmańska. 3) Mirza Tudż-El-Taheer (Emir Wacław Rzewaski) z portretem. Rs. 1 k. 50.
Chłmiński Ks. Zygm. Obowiązki rodziców, rozebrane w siedmiu kazaniach pasyjnych. Rs. 1.
Deotyma. Zwierciadłana zagadka (powieść). Rs. 1 k. 20.
Dubiński Maryjan. Kudak. Twierdza kresowa i jej okolice. Monografia historyczna nagrodzona przez Akademię umiejętności w Krakowie, kop. 90.
Hübner. Baron, Sykstas piąty. Według korespondencyj dyplomatycznych niewydanych, znajdujących się w archiwach: Watykanu, Simancas, Wenecyi, Paryżu, Wiedniu i Florencyi. Przekład Stanisława Stroynowskiego, 2 t. Rs. 3 k. 60.
Jordan. Ze wspomnień marymonckich, kop. 60.
Kantecki Klemens—Artur Grotger. Szkice biograficzne. Rs. 1 k. 50.
Kraszewski J. I. Bratanki. Powieść z podania początku XVIII wieku, 2 t. Rs. 2.
 — Krasieki. Życie i dzieła. Karta z dziejów literat. XVIII w. Rs. 2.
 — Toż samo dzieło w wydaniu in 8-o, na papierze welinowym. Rs. 2 k. 50.
 — Skrypt Fleminga. Powieść historyczna z czasów Augusta II, 2 t. Rs. 1 k. 50.
 — Syn marnotrawny. Opowiadanie z końca XVIII w., 2 t. Rs. 2 k. 40.
 — W starym piecu. Studium psychograficzne. Rs. 1 k. 20.
Lubowski E. Cichy Janek i głośny Franek. Powieść w 2 tom, Rs. 1 k. 80.
Orzeszkowa E. Z różnych sfer. Nowelle i obrazki. Seryja 1-sza, 2 t. Rs. 2 k. 70.
 I) Stracony.—Dziwak.—Pani Luiza.—Szara dola. II) Julijanka.—Czternasta część.—Silny Samson.—Milord.
Sienkiewicz H. Pisma. Tom I: Stary sługa.—Hania.—Szkice węglem.—Janko muzykant. Rs. 1 kop. 50.
Spencer Herbert. O wychowaniu moralnem, umysłowem i fizykiem. Przetłóżył Michał Siemiradzki. Rs. 1 kop. 35.

W Piotrkowie do nabycia w księgarniach: **F. Jędrzejewicza i M. Pacewicza.**
(3—3)

Na Gwiazdkę!

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT

M. PACEWICZ

w Piotrkowie.

Zaopatrzoną została w wielki wybór Książek w językach: Polskim, Francuskim, i Niemieckim, bogato oprawnych i odpowiednich na podarki tak dla dzieci, jak i dla osób dorosłych. Posiada także:

Albumy fotograficzne, Zabawki, Gry, Towary galanteryjne; z czem się poleca Szanownej Publiczności.
(Pac. 24) (3—1)

Dnia 2-go listopada b. r. **wójt gminy Bełchatówek** zgubił na ulicy w m. Piotrkowie, śledeza i obrachunkowe dokumenty o pożarze we wsi **Zdzieszu li-ce Górne**. Łaskawy znalazca raczy takowe jak najrychlej odesłać do Gminnego Zarządu Bełchatowskiego za co otrzyma stosowne wynagrodzenie. (3—1)

Z powodu wyjazdu jest do wynajęcia zaraz

LOKAL

przy ulicy Kaliskiej w domu W. Zaleskiego, składający się z **pięciu pokojów** na drugim piętrze od frontu.

(Pac. 23) (3—1)

Znana od lat ośmiu

FABRYKA PIERNIKÓW

A. Brandta

w Warszawie, ulica szeroka Freta Nr. 255
(nowy 14).

Poleca pp. handlującym swe wyroby jako to: Pierniki, Czekolady i Stoczki woskowe na nadchodzącą porę świąt.
(Fr. i R. 8183) (3—3)

Ktoby miał do zbycia w guberni piotrkowskiej

Majątek

od 20-u do 30-u włók, w gruncie żytym pierwszym, z wodą i lasem, zechce nadesłać opis, **bez pośrednictwa osób trzecich**, do kancelaryi Adwokata Milkowskiego. — Piotrków, Bykowskie Przedmieście, dom Stronczyńskiego.
(Pac. 20) (6—3)

Do sprzedania każdego czasu

Folwark Swierzyny.

Osobna hipoteka; z inwentarzem żywym i martwym, rozległości przeszło 500 mórg, w tem lasu z zagajnikami przeszło 220 mórg; służebności tylko w lesie; gospodarstwo płodozmienne. Folwark odległy od szosy Widawsko - Sieradzkiej i Widawsko - Zduńsko-Wolskiej wiorst 4. Blizsze i szczegółowsze wiadomości udzieli właściciel lub rzęda w Pstrokonach, gminy Zapolice przez stację Zduńską Wole.
(5—4)

Helena Trawińska.

Piotrków, na przeciwko kościoła Panien Dominikanek, w domu Litkiego 1-sze piętro, obok kancelaryi Adwokata Przysięgłego,

Kraje i fastryguje Suknie

Po cenach: dla osób dorosłych rs. 1 kop. —
 „ panienek rs. — kop. 50
 „ dzieci rs. — kop. 30

Udziela lekcye kroju

według systemu paryzkiego, zasady Wortha i Tirofou'a. Całkowity kurs rs. 10.
(11—5)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 25 powieści p. t. „Kapitan Coutanceau“ E. Gaboriau, przekład E. Karczewskiej, — oraz arkusz 1-szy powieści Wal. Przyborowskiego p. t. „Za grzechy krwi“.

w wielki wybór świeżych i gustownych materyjałów

IGARDEROBAGOTOWA!

Egzystujący od lat kilku

W PIOTRKOWIE.

№ 194 Petersburgska № 194

MAGAZYN

UBIORÓW MĘZKICH

F. Starzyckiego

Niniejszy Magazyn przeniesiony będzie w tych dniach do Łodzi w domu J. Lubimskiego vis a vis bióra W-go Policmajstra.

!CENY UMIARKOWANE!

z pierwszorzędných fabryk krajowych i zagranic.

(Pac. 11)

(11—11)

Wilczyński Kornel

Zakład Garderoby Męskiej

przy ulicy Orłowskiej Nr. 11 w Piotrkowie, obok restauracyi Skibińskiego.

Wykonywa wszelkie obstalunki jak najakuratniej i po cenach przystępnych; oprócz tego posiada ciągle roboty gotowe.
(11—7)

Do sprzedania

MAJĄTEK ZIEMSKI

w gubernii lubelskiej, powiecie krasnostawskim położony, przestrzeni morgów 1,634 pretów 257; dwa folwarki; budynki gospodarskie drewniane w dobrym stanie; dochody stałe z młyna, rybołówstwa i ogrodu. Blizsza wiadomość u adwokata przysięgłego **F. Szucha** zamieszkałego w Piotrkowie przy ulicy Stary Rynek w domu Grzędzicy. Pośrednictwo osób trzecich wylęcza się.
(6—3)

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Доволено цензурою.

W drukarni L. Chodźki w Piotrkowie.